Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32—, kwartalnie kor. 8—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 63. **Kraków, Sobota dnia 17 Marca 1900.** **Rok VIII.**

Pr. III 29/00/2. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa, stosownie do przepisu §. 490 pk. orzekł, że zamieszczony w nrze 54 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 8 marca 1900 ustęp artykułu pod tytułem „Prokurator Doliński oskarża“ od słów „Następnie zabrał głos“ do „represję „Głosu Narodu“ str. 3 łam 3 zawiera znamiona występków z §§. 300, 491 u. k. i art. V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 L. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule tym pobudza do pogardy i nieważci przeciw c. k. Prokuratorji Państwa w Krakowie, oraz wyszydza i poniża jej urzędowe zarządzenia, a zastępcę c. k. Prokuratora Państwa Trzaskowskiego ze względu na jego urzędową działalność przez przekręcenie słów przy rozprawie dnia 7 marca b. r., przez niego użytych, pomawia o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa poleca się redakcji „Głosu Narodu“, aby stosownie do przepisu §. 20 ust. pras. uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków, dnia 10 marca 1900.

Morelowski.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

A więc będziemy mieli codzienny „Naprzód“ już od dnia 1 kwietnia! Zapowiadają to ogromne plakaty — a z pewnością my nie należymy do tych, którzyby się tem martwili. Owszem — niech się ujawnia to, co dziś nurtuje skrycie, podziemnie, jakąś niedającą się skontrolować agitacją, która tem trudniejsza jest do schwycenia na gorącym uczynku jakiegoś narodowego, czy społecznego przestępstwa, im wyłączniej ogranicza się do zgromadzeń, gdzie się bije oponentów i do świstków, gdzie obok najordynarniejszych osobistych paszkwilów, brak już miejsca na zdradzanie się z właściwą swych myśli przędzą i uczuć kwiatami.

Nie łudzimy się wprawdzie do tego stopnia, abyśmy przypuszczali, że codzienny „Naprzód“ odmieni swój ton paszkwilistyczny; co więcej jesteśmy pewni, że my będziemy stanowili główny przedmiot znacznej części tych paszkwilów, wprawdzie nie jako „najniebezpieczniejsi“ wrogowie (p. Kozakiewicz w rozmowie z korespondentem „Kraju“ zapewnił, że nie jesteśmy wcale niebezpieczni), ale w każdym razie jako najbardziej „znienawidzeni“ przeciwnicy. Nie może być inaczej, skoro, jak się dowiadujemy, cały sztab redakcyjny będzie się składał z synów wybranego narodu, którzy. jak wiadomo, nie panują nad swemi nerwami i których orjentalna wyobraźnia nie zawaha się nigdy przed najbardziej fantastyczną potwarzą. Doszliśmy jednak już do takiego zobojętnienia, że te działy „Naprzodu“ czytać będziemy jako dość interesujące, choć monotonne, psychopatyczne objawy i z pewnością w żadnym kierunku, tak jak dotąd reagować na nie nie będziemy.

Przypuszczamy jednak, że po za rubryką „Na paści“ znajdą się w „Naprzodzie“ codziennym działy, na które można będzie reagować bez ublizenia godności własnej. I ta nadzieja cieszy nas właśnie. Nietylko nie cofamy się przed walką, ale pragniemy jej najgoręcej, widząc w niej najważniejsze czynniki zdrowego życia społecznego: oczywiście musi to być walka lojalna, walka oparta na dobrej wierze, walka o idee i programy, o cele i o środki działania. Pod tym względem czeka nas zapewne dużo rozczarowań; nie mniej jednak trudno przypuścić, aby na dnie tego oceanu brudów, namiętności i nienawiści, jakiemi partja socjalno-demokratyczna zalewa nasz kraj nie było jednej uczciwej myśli, jednego szczerego i szlachetniejszego uczucia...

Są tacy, którzy się boją rozkrzewienia przez codzienny „Naprzód“ socjalistycznych idei w naszem mieście i w naszym kraju. Obawy te uważamy za zupełnie płonne. Nasze miasto i ludność naszego kraju zbyt jest zrośnięta z ideałami narodowymi i chrześcijańskimi, aby Czerwony Sztandar, stanowiący zaprzeczenie narodowości i chrześcijaństwa, mógł dokoła siebie skupić kogo więcej prócz zgrai żydów, gromady niedowarzonych żaków, stada emancypantek i bandy wykolejonych indywiduów, niemających nic do stracenia...

* * *

Na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu, wniósł pos. Stapiński i tow. interpelację w sprawie ś. p. dra Dziewońskiego, który popełnił samobójstwo. Interpelanci powiadają, że prezydent krakowskiego sądu p. Morelowski zażądał aresztowania Dziewońskiego, mimo, iż sprzeciwiał się temu sędzia śledczy radca Traunfellner i Izba radnych, i mimo, iż wiadomem mu było, że matka Dziewońskiego przyrzekła do czterech dni złożyć brakujące pieniądze. Interpelanci powiadają, iż kiedy w wielickiej Kasie oszczędności skonstatowano braki, to p. Czecza nawet jako świadka nie przesłuchano. Interpelanci zapytują więc, co rząd zamyśla uczynić, by taka nierówność w traktowaniu obywateli się niepowtórzyła.

Nie wiadomo, co podziwiać w tej interpelacji: tupet, czy tę bezdenną „moral insanity“, która je zrodziła. Pan Stapiński jest niewątpliwie uczciwym człowiekiem i najniezawodniej brzydzi się kradzieżą. Gdyby widział koło siebie ocean srebrnych łyżek, nie mamy powodu przypuszczać, żeby poruszył choć jedną, wiedząc, że to nie jest jego własność.

A jednak jeżeli tak, to p. Stapiński odznacza się szczególniejszą nierównością w traktowaniu obywateli-złodziei. Ma on przedewszystkiem tak daleko posuniętą manję polityczną, że oddaje się specjalnym studjom nad przekonaniami politycznemi tej kategorji obywateli, którzy kradną. Co więcej manja ta ma objaw tem szczególniejszy przez to, iż dotkniętemu osobnikowi wydaje się, iż każdy kto nie podziela jego przekonań politycznych, „eo ipso“ jest złodziejem zasługującym na szubienicę, choćby nawet otaczał go powszechny szacunek i nieskazitelność jego osobista żadnej nie ulegała wątpliwości, — podczas gdy każdy rzeczywisty, a nawet przyznający się do winy złodziej, manifestujący swoje sympatje dla poglądów społecznych p. Stapińskiego, staje się w jego oczach niewinnie prześladowaną ofiarą...

Ta szczególniejsza konjugacja: „ja złodziej, ty złodziej, on złodziej, my złodzieje, wy złodzieje, oni złodzieje“ — staje się poprostu od dwóch lat plagą naszego życia politycznego, zwłaszcza odkąd Stapińscy et consortes nawet do kryminałów wprowadzać usiłują rozdwojenia partyjne. Zdawałoby się, że od chwili, w której coś ktoś ukradnie, usposobienia polityczne tego pana interesowaćby winny tylko jego sędziego śledczego i to o tyle tylko, o ile mają bezpośredni związek z kradzieżą. Gdzie tam! W Galicji stronnictwa polityczne wyrywają go sobie formalnie i afiszują się z nim manifestacyjnie. Już teraz każda partja ma swojego własnego złodzieja i i szczerze z niego jest dumna, stawiając go na piedestałach jako męczennika zasad i propagatora śmiałych przemysłowych idei.

To nie ironja! Tam gdzie się złodziejom, przekonanym o kradzież, wyraża zaufanie na zgromadzeniach publicznych, gdzie się ich lokuje w narodowych Panteonach, gdzie się im powierzać chce prezesurę Izby handlowej w stolicy kraju, gdzie się wreszcie upomina o ich niesłuszne aresztowanie z powodu jakichś tam brakujących pieniędzy — tam doprawny nie ma przedmiotu do ironji. Nie można drwić z tego, co poprostu wprawia w osłupienie.

Przed odroczeniem sesji.

WIEDEN 16 marca.

(G. S.) — Mam z panem rachunek mały do załatwienia — zagadnął mnie p. dr Rutowski, spotkawszy mnie na przedsionku parlamentarnym, a sięgnąwszy ręką do kieszeni surduta, wyjął kartkę zadrukowanego papieru, mówiąc: oto należy mi się cały tuzin koni z rzędem od pana, bo dwunastu posłów z lewicy podpisało mój wniosek o budowie dróg wodnych względnie kanału, mającego połączyć Dunaj, Odrę i Wisłę z odgałęzieniami w wschodnim kierunku do Dniestru i rosyjskiej sieci kanałów, ku zachodowi zaś do Łaby. Niech pan patrzy — rzekł, wskazując palcem na podpisy, znajdujące się pod wnioskiem.

Czytam. Istotnie jest: Lueger, Gregorig, Axmann, Neunteufel, a dalej: Gross, Lecher, Wrabetz, Hubermann, Kaiser i nasi dwaj najserdeczniejsi przyjaciele śląscy: Haase i Demel.

Te dwa podpisy zdumiały mnie najwięcej.

— Wszak pan napisałeś w „Głosie Narodu“ — mówił p. dr Rutowski z powagą — że za każdy podpis Niemca z lewicy, dasz konia z rzędem, zatem....

Pod wrażeniem znacznej straty materjalnej, brakło mi na razie odpowiedzi. Poszedłem z smutnie spuszczoną głową w przeciwnym kierunku przedsionka, a gdy tak idę sobie, obliczając w myśli, ile mnie kosztować będzie poryw zbytniego zapału dziennikarskiego i skąd wezmę właściwie pieniędzy na zapłacenie tego długu, spotykam jednego z tych, z których każdy ma mnie kosztować konia z rzędem. Mówię do niego:

— Cóż panowie, zawieracie sojusz z Kołem polskiem?

Poseł niemiecki spojrzał na mnie z wielkiem zdziwieniem.

— My sojusz z Kołem polskiem?! — odparł. — Doprawdy, nie rozumiem pana.

— Wszak pan i inni z posłów niemieckich podpisaliście kanałowy wniosek dra Rutowskiego.

— A, teraz zaczynam rozumieć!

Potem dodał z uśmiechem:

— Wniosek dra Rutowskiego podpisałem z najlepszem sercem. Wszak to rzecz idealna, której daleko, nawet bardzo daleko do urzeczywistnienia. Dzieci nasze tego nie dożyją.

— A przecież — rzekłem — wysnuwają z tych podpisów niemieckich pod wnioskiem polskim pewną doniosłość polityczną i robią rozmaite przypuszczenia.

Interlokutor mój zamyślił się nieco, a potem odezwał się w te słowa:

— Co do mnie, nigdy nie byłem przeciwnym naszemu zbliżeniu się do Polaków, a nawet byłbym za sojuszem z nimi. Przy ich jedynie pomocy możemy przeforsować „deutsche Staatssprache“ (niemiecki język państwowy) — no a za to — przyznaję całkiem szczerze, — zapłacilibyśmy nawet hojnie, choćby nam przyszło istotnie wybudować kanał, łączący Wisłę z Dunajem, kosztem państwa. Dopłacilibyśmy jeszcze co do tego.

KRONIKA.

JE. książę biskup krakowski ks. Puzyna powrócił w piątek po południu z Wiednia do Krakowa.

Krakowskiej pożyczce wodociągowej Izba posolska bez dyskusji uchwaliła na posiedzeniu z dnia 16 b. m. nadać bezpieczeństwo pupilarne.

Zwyczajne walne zgromadzenie krak. Tow. Oświaty ludowej odbędzie się w sobotę, dnia 31-go marca 1900 r. o godz. 4 popoł. w sali obrad Rady miasta Krakowa z następującym porządkiem dzien-

nym: 1) Odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z dnia 18 czerwca 1899 r. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu głównego za r. 1899. 3) Sprawozdanie i wnioski komisji kontrolującej. 4) Rozprawa nad sprawozdaniami. 5) Wybór sześciu członków zarządu głównego na 3 lata, oraz wybór uzupełniający dwóch członków zarządu na 2 lata i jednego na 1 rok. 6) Wybór 5 członków komisji kontrolującej na przeciąg 1 roku. 7) Wnioski zarządu głównego. 8) Rozprawa nad tymi wnioskami pp. członków Towarzystwa, które w myśl §. 17 lit. c. statutu przedłożone będą zarządowi głównemu na piśmie do dnia 25 b. m.

W gorących słowach zachęcamy członków Towarzystwa do licznego udziału w walnem zgromadzeniu.

Zabawa Oddziału kolarskiego „Sokoła", która się odbędzie jutro, w niedzielę wieczorem, zapowiada się doskonale. Wykonania programu podjęło się między innymi kilku dobrze znanych amatorów, poczem rozpoczną się tańce. Z powodu ograniczonej liczby zaproszeń, należy się zgłosić po nie jak najwcześniej do p. K. Zielińskiego, optyka, Linja A—B.

Raut akademicki 21 marca odbędzie się z łaskawym współudziałem pań: Marji Zadora Kruszewskiej i Tekli Trapszo, oraz panów: Karola Skarżyńskiego, Rechta i Tarasiewicza. Na raucie odbędzie się rozlosowanie obrazu, łaskawie ofiarowanego przez p. dyrektora Fałata.

Raut sienkiewiczowski, urządzony w piątek dnia 16 b. m. w kole literacko-artystycznem, wypadł ku zadowoleniu idei przewodniej, komitetu rautu, przybyłych gości, no i wreszcie tych, którzy produkcjami swemi raut ten uświetnili. Wobec takiej powodzi powszechnego zadowolenia rola sprawozdawcy rautu ograniczyłaby się do niewolniczo wiernego wyliczenia rzeczy wypowiedzianych na raucie, zaśpiewanych lub zagranych i upstrzenia tego szkieletu relacyjnego potem szeregiem wyrazów, brzmiących w tym guście, jak: „ślicznie, z uczuciem, cudownie, z brawurą, zachwycająco, znany i znana zaszczytnie i t. d."

Nie godzi się jednak żadną miarą takiego „schimla" sprawozdawczego użyć wobec rautu piątkowego w „Kole". Zawiódłby bowiem już pierwszy zwrot, używany na samym początku starodawnym i uświęconym tradycyą przez ród sprawozdawców zwyczajem, a któryby brzmiałby tak mniej więcej: „rojno i gwarno było w piątek w salonach Koła lit. art. podczas rautu, urządzonego na część jubileuszu Sienkiewicza".

I oto odrazu rozminąłbym się z rzeczywistością. Bo na piątkowym raucie ani gwarno, ani rojno nie było. Owszem, było nawet dość przestronie. Taki stan rzeczy nigdy wprawdzie nie jest zachwycający, ale za to jest bardzo sympatyczny dla tych, którzy znajdują wówczas dość krzeseł, foteli i kanapek, aby zapowiedzianego programu z całem możliwem i wytrzymałem skupieniem siedząco wysłuchać.

A była tego programu w piątek moc spora. Przemówił naprzód p. Bałucki, objaśniając wymownie cel rautu i sławiąc Sienkiewicza „per longum et latum". Zagrała potem panna Bąkowska parę rzeczy na fortepianie, a zabrawszy stosowną dozę oklasków, ustąpiła miejsca pannie Belke, która w ten sposób miała sposobność zaśpiewania paru piosnek Moniuszki i Niewiadomskiego i zebrania za to wszelkich potem słów uznania i podziwu. Zebrani, siedzący kołem, nie szczędzili tego uznania i wierszowi p. Stroki, wypowiedzianemu przez p. Winkowskiego, a zatytułowanemu „Henrykowi Sienkiewiczowi w 25-letni jubileusz", następnie „Śmierci Podbipięty", odczytanej płynnie przez p. Tarasiewicza; dalej wysoko artystycznej i chwytającej za serce grze p. Skarżyńskiego na wiolenczeli, wreszcie kwartetowi „Lutni", który może w niezupełnym, ale mimo to pełnym jak najlepszych chęci i zamiarów komplecie, zaśpiewał parę rzeczy Chopina, Moniuszki i Noskowskiego ku ogólnemu zachwytowi słuchaczy.

Była godzina 12 i wszystkim się zdało, że już koniec produkcjom. Ale ponieważ dobrego nigdy nie zawiele, więc p. Ottman odczytał jeszcze z wielkiem przejęciem się rzecz nastrojową Sienkiewicza: „Bądź błogosławiona", panna Belke raz jeszcze zaśpiewała, a panna Bąkowska raz jeszcze zasiadła do fortepianu.

W antrakcie staraniem gościnnych gospodarzy rautu rozdawano przybyłym herbatę, ciasta i chłodniki. Ten punkt programu miał najzupełniejsze powodzenie i w wielu miejscach rozbrajał dusze mniej muzykalne i artystyczne.

Nie mógłbym skończyć tych kilku słów sprawozdania, nie zrobiwszy jednej uwagi. Obserwowałem przez cały czas rautu jednę z pań. Uporczywie milczała, skazana na „afazję". A szkoda; gdyby jej pozwolono mówić, powiedziałaby z pewnością, że jest z całym podziwem dla prof. Bylickiego, w którego cennych i doświadczonych rękach spoczywało w piątek artystyczne kierownictwo wieczoru, że bardzo kocha Sienkiewicza i dużo dla niego potrafi przenieść, że płeć brzydka reprezentowała w piątek w kole przeważnie starsza generacja i wiele, wiele innych rzeczy by mi powiedziała, ale tychbym już za nic w świecie, jak mi każdy wieczór bez rautu miły, tu nie powtórzył.

(s. n.)

Dr Leopold Caro przeciw drowi Drobnerowi. Czwarty dzień (17 b. m.) rozprawy niewiele przyniósł, jak na razie, ożywienia. Przesłuchuje się wciąż powołanych uchwałą trybunału świadków. Ze względu na sobotę za barjerami mnóstwo słuchaczy starozakonnych, eleganckich albo w chałatach. Wszystko to się przysłuchuje z ogromnem przejęciem się i rozciekawieniem. Większa ich jednak część, wstrzymywana przez woźnego u wejścia do gmachu sądowego, gromadzi się grupami wzdłuż ulicy Senackiej i Poselskiej, omawiając bardzo żywo przebieg dotychczasowej rozprawy.

Sobotnia rozprawa rozpoczęła się już o godzinie 8 rano.

Obaj wezwani do rozprawy znawcy-adwokaci wydają swe orzeczenie co do kwestyj, które przyniosła dotychczasowa rozprawa. Zdaniem ich, kwota 40 złr., względnie 35 złr., policzona przez dra Caro za podróż z Krosna do Dukli, za ułożenie obrony apelacyjnej i stawiennictwo w sądzie jest umiarkowana; wyrażają jednak przekonanie, że jazda ta była niekoniecznie potrzebna; — jeśli zaś strona wyraźnie tej jazdy żądała, adwokat był w prawie policzyć sobie za nią honorarjum.

Podobnie za umiarkowaną uważają kwotę 25 złr., policzoną przez dra Caro p. Batyckiemu i kwotę podobną, policzoną za sprawę prowizorjalną p. Olbrychtowi.

Rozprawa trwa dalej.

Przypominamy czytelnikom naszym, iż dnia 18 b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie i otwarcie Domu dla rękodzielników i robotników przy ul. św. Tomasza. Przy tej sposobności prostujemy niedokładność, jaka się zakradła do podanego przez nas d. 15 b. m. programu tej uroczystości. Oto kantata, akt poświęcenia i przemówienia JE. Biskupa, jakoteż prezesów „Przyjaźni" i „Związku" nastąpią nie w czasie wieczornicy, jak to przez pomyłkę wyszło, ale stanowić będą części składowe właściwej uroczystości poświęcenia i otwarcia „Domu", która przypadnie na godzinę 10 rano w dniu 18 b. m.

Rozprawa opozycyjna w sprawie konfiskaty listu otwartego p. Roberta Stillera p. t. „Wołam o sprawiedliwość" odbyła się w tutejszym sądzie krajowym w poniedziałek, dnia 12 b. m., pod przewodnictwem wiceprezydenta Morelowskiego. Najbardziej charakterystycznym momentem rozprawy było odczytanie pisma adwokata dra Badera, dotyczącego ustępu listu otwartego, w którym p. Stiller twierdzi, że sędzia śledczy p. Grodyński sfałszował protokół konfrontacyjny między Robertem Stillerem i Szeligą a Hermanem. Dr Bader oświadcza, że protokół został zgodnie z zeznaniami skonfrontowanych spisany i że nieprawdą jest, ażeby p. sędzia protokół ten rozmyślnie sfałszował; że nieprawdą jest także, jakoby dr Bader w jednym z handli krakowskich, lub gdziekolwiekindziej mówił, że protokół rzeczony został sfałszowany. Rozprawa zakończyła się zatwierdzeniem konfiskaty.

Zebranie towarzyskie w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek, zapowiedziane na niedzielę dnia 18-go marca, zostało na później odłożone.

Przypominamy, że jutro w niedzielę odbędzie się w Kasynie powszechnem przedstawienie teatralne, a następnie zabawa przy muzyce 13 pułku. Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczór.

Kronika policyjna. Agenci policyjni odebrali od różnych osób 5 futer, 7 paltotów, 2 kożuchy, całe ubranie męskie, żakiet damski, parę butów, 2 pary kamaszków i inne przedmioty, skradzione przez Wiktora Szumlańskiego z przedpokojów różnych mieszkań. Skradzione rzeczy sprzedawał Szumlański za bezcen stróżom, wyrobnikom i woźnicom. Futro wartości 300 koron sprzedał za 4 korony i t. p.

Książeczkę wkładkową krakowskiej Kasy oszczędności nr. 185.084, opiewającą na 500 złr., a znalezioną w dniu 20 września 1899 r. na cmentarzu rzym.-kat. w Kołomyi, odebrać może właściciel za udowodnieniem swych praw do niej w magistracie kołomyjskim.

Nowa instrukcja dla gimnazjów. Z Wiednia donoszą: Minister oświaty dr Hartel wydał nową instrukcję dla nauk gimnazjalnych, w których położony jest szczególny nacisk na konieczność wykładów wyczerpujących z historji nowoczesnej. Prace domowe ucznia mają być ograniczone. Instrukcja zawiera szczegółowe określenie, w jakich rozmiarach mają być wykładane nauki przyrodnicze i języki klasyczne, podnosząc, że nauczyciel nie powinien obciążać pamięci ucznia niepotrzebnym balastem, odróżniać w materjale naukowym ważniejsze sprawy od mniej ważnych i zważać w pierwszym rzędzie na zdolności i siłę pamięciową uczniów.

Z Żółkwi donoszą do „Dziennika Polskiego", że cała wieś Wola Żółtaniecka przechodzi na obrządek rzymsko-katolicki z powodu szykan swego parocha.

Wybory w Stanisławowskiem. P. Tadeusz Romanowicz zawiadomił lokalny komitet wyborczy, że o mandat posła do Rady państwa z miasta Stanisławowa po drze Bilińskim wcale się nie ubiega. Kandyduje tam p. Henzel, a szanse jego wyboru są zupełnie poważne.

ZDRAJCA.

49) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Cofnął się naprzód w tył, zaraz potem pochylił się, jak gdyby chciał się rzucić do stóp tego niewymownie pięknego zjawiska, którego ku sobie nadprzyrodzoną jakąś siłą pociągało.

— Pani!... Pani tutaj! — zawołał nagle.

— Tak, to ja! odpowiedziała podnosząc głowę z dumą, jaką napełnia zwycięstwo.

— Ależ w takim razie... Gdzież tamta?

Edmea wybuchnęła tym samym śmiechem impertynenckim, o fałszywych nutach i przeciągłych wibracjach, jakim się śmiała, grając rolę Simony de Lorbigny.

Śmiech ten był dla Suworyna nagłą rewelacją...

— Ach! — zawołał — rozumiem! Przeczuwałem to nieświadomie! To było tylko przebranie!

— Tak jest — przebranie — ni mniej ni więcej — odpowiedziała Edmea, składając pełen wdzięku ukłon. Pani Simona de Lorbigny ogranicza się tylko do małej peruki blond, obłoczka pubru, ołówka węglowego i odrobiny karminu. Cokolwiek inny gorset dopełnia przemiany. Czy nieprawda, książę? Wrażenie kontrastu jest zdumiewające.

— To nadzwyczajne, bajeczne! odpowiedział książę, który zwolna przychodził do siebie. Co więcej, droga pani, widzę, że umiesz pani wspaniale grać komedję salonu. Przyjmij pani moje powinszowania. Doprawdy, ja jeszcze niezupełnie wierzę, czy to przebranie było rzeczywistością i mam ochotę poszukać pani Simony de Lorbigny w tym tajemniczym apartamencie...

— Żałujesz, że zniknęła, mój książę? Jakto? A więc ja nie wystarczę, aby cię módz pocieszyć po tej stracie... Ja wyobrażałam sobie, że potrzebuję tylko zrzucić perukę, abyś zapomniał o wszystkiem na świecie.

Wistocie Suworyn czynił takie wrażenie, jak gdyby sprawiało mu przykrość to, iż dał się wciągnąć w zasadzkę.

— Przyznaję, że jeszcze nie mogę przyjść do siebie — mówił Suworyn — i że doprawdy nie wiem jeszcze, gdzie się mistyfikacja zaczęła i gdzie się kończy!

— Posłuchaj mię książę, — rzekła Edmea tonem prawie uroczystym. Mistyfikacja — jeśli wogóle była mistyfikacja — zaczęła się na balu w Operze, skończy się za chwilę. Ja panu wszystko wyjaśnię.

Wtedy młoda kobieta opowiedziała księciu przez jaki zbieg okoliczności doszła do tego, że dała mu rendez-vous na avenue Friedland pod nazwiskiem Simony de Lorbigny; opowiedziała mu rozmaite fazy usposobień, przez jakie przechodziła, i doświadczeń, jakie przebyła tak zwycięzko.

Powiedziawszy to wszystko, zamilkła przez chwilę, wpatrując się w rosyjskiego bojara, który, bardzo zamyślony, przechadzał się po salonie z czołem schylonem, zgarbiony, jak gdyby cały świat dźwigał na barkach i mózgu.

Nagle zatrzymał się przed panią Larsal i patrząc na nią i wpatrując się jej w oczy rzekł:

— A więc to dlatego — rzekł — aby mi kazać podziwiać cudowne efekta swoich transformacyj i oceniać swój nieporównany talent światowej komedjantki, mistyfikowałaś mnie pani przez czas tak długi. Doprawdy, byłbym niewdzięczny, gdybym się skarżył, ponieważ to, co widziałem, było doprawdy interesujące...

Edmea przerwała Suworynowi, wskazując mu na krzesło, aby usiadł.

— Książę — odezwała się, ciągle zachowując ton bardzo poważny — niema już pomiędzy nami mistyfikacji. Daję panu słowo, że bawię się daleko mniej, niż pan to przypuszczasz. Nie na to, aby panu kazać podziwiać efekty moich transformacyj, albo mój komedjancki talent intrygowałam pana — bo była to tylko intryga nie mistyfikacja. Czyniłam to dlatego, ponieważ chciałam wiedzieć, do jakiej granicy może się posunąć błąd pana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie posiedzenie Izby.

WIEDEŃ 17 marca. (Tel. pryw.)

Posiedzenie sobotnie zaczęło się o godz. 11 minut 20. Odczytują pisma, wnioski i interpelacje.

Do petycyj przemawiają różni posłowie, między innymi dep. Szajer wnosi petycję w sprawie gminy Łukawca o zarządzenie przez rząd środków zaradczych przeciw wylewom Wisłoki. Szajer prosi o wciągnięcie tej petycji do protokołu.

Dep. Wolf zrywa się, zarzuca prezydentowi naruszanie regulaminu i żąda głosowania nad wnioskiem Szajera.

Prezydent zarządza istotnie głosowanie nad wnioskiem o wcielenie petycji Szajera do protokołu.

Dep. Szlama wnosi petycję co do ucisku narodowościowego, panującego w czeskich gminach na Śląsku.

Dep. Danielak wnosi interpelację do ministra kolejowego o pozostawienie dotychczasowego przystanku kolejowego w Chrzanowie, który kolej Północna zamierza usunąć. Dalej interpeluje dep. Danielak ministra sprawiedliwości w sprawie niewłaściwego zachowania się substytuta prokuratorji Trzaskowskiego podczas procesu redaktora „Głosu Narodu“, p. Ehrenberga.

Dep. Ząbuda interpeluje w sprawie zabicia niejakiego Żuławskiego w żywieckich aresztach gminnych przez żandarma Cybulskiego.

Posiedzenie trwa dalej. Na porządku dziennym znajdują się same drobne sprawy.

POSIEDZENIE IZBY PANÓW.

WIEDEŃ 17 marca. (Tel. pryw.). Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów, prezydent zawiadomił o sankcjonowaniu ustawy o kontyngensie rekrutów, poczem członek Izby Dumba wniósł, aby sprawę traktatu Austro-Węgier z Niemcami w przedmiocie ochrony dzieł literackich, artystycznych i fotograficznych wziąć pod obrady jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu.

Wniosek ten uchwalono i sam traktat przyjęto.

Przyjęto również w myśl referatu br. Niebauera ustawę o uwolnieniu listów zastawnych od podatku rentowego w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów.

Z kolei odbyły się wybory do delegacyj, poczem prezydent zarządził posiedzenie tajne w sprawie wydania sądowi jednego z członków Izby.

Posiedzenie trwa dalej.

Lex Heinze uchwalona.

BERLIN 17 marca (T. B. K.)

Parlament niemiecki obradował w piątek w dalszym ciągu nad lex Heinze w trzeciem czytaniu. Wśród hałasów i wzburzenia w Izbie uchwalono wniosek Singera o zamknięcie dyskusji nad §§ 184, 184a i 184b. Większość była 196 głosów na 82.

Parlament uchwala dalej ogromną większością wnioski kompromisowe do § 184, dalej wnioski kompromisowe do § 184 a, t. zw. paragraf sztuki, i do § 184 b, paragraf teatralny. Paragraf teatralny uchwalono w imiennem głosowaniu 166 głosami przeciw 124.

Podczas obrad nad § 184 c. (udzielanie wiadomości z rozpraw sądowych, zawierających drażliwą treść) socjaliści przedłożyli wnioski, aby określenia paragrafu o pracodawcach podjąć na nowo i dodać nowy paragraf 184 d., na mocy którego określenia §§ 184, 184 a i 184 b. nie miałyby zastosowania do artystycznych produkcyj i przedstawień.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 17 marca. (Tel. pryw.).

„Daily Chronicle“ donosi z Bloemfontein: Steyn uciekł pokryjomu, inaczej zostałby zastrzelony. W poniedziałek odbyło się burzliwe zgromadzenie, na którem oskarżano Steina, że Oranję zaprzedał Krügerowi.

„Daily Mail“ donosi z Pretorji z 13 b. m.: Sekretarz stanu Reitz wydał proklamację, w której odpiera twierdzenia Salisburego. Powiada Reitz, że republika odniosła się swojego czasu do rządu angielskiego z żądaniem cofnięcia angielskich wojsk, których obecność uważać musiała za wypowiedzenie wojny. Nie należy w tem jeszcze dopatrywać się wypowiedzenia wojny ze strony Boerów. Zbrojenia i ultimatum były środkami obronnymi, które wyniknęły z napadu Jamesona i z odkrycia, dokonanego na podstawie angielskich szyfrowanych depesz, że członkowie brytyjskiego gabinetu solidaryzowali się z napadem i mieli zamiar odebrać republikom ich niezawisłość. Telegram Salisburego usuwa wszelkie wątpliwości. Burgherowie muszą walczyć za swoją wolność, ufając Bogu, że bronić będzie ich praw.

LONDYN 17 marca (T. B. K.).

Depesza Robertsa z Bloemfontein do ministerstwa wojny donosi, że jen. Polecarew dotarł do Drietfontein i połączenie kolejowe między Bloemfontein a Capstadtem istnieje faktycznie. Wskutek proklamacji, kilkuset Boerów oświadczyło, że złożą broń i powrócą do swoich zajęć. Emisarjusze z kraju Basuta donoszą, że 800 Boerów gotowych jest złożyć broń, skoro tylko otrzymają proklamację.

WARSZAWA 17 marca. (Tel. pryw.). W piątek o godz. wpół do 12-tej w południe, odbyło się staraniem prasy tutejszej w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za duszę Keniga. Mszę celebrował biskup sufragan Ruszkiewicz.

KŁADNO 17 marca. (T. B. K). Sytuacja w rewirze kładneńskim niezmieniona. W rewirze Aussig-Komotów na 107 szybów pracuje 93. We czwartek wydobyto 1604 wagony węgla.

WIEDEŃ 17 marca. (T. B. K.). Przedłożony Izbie na piątkowem posiedzeniu przez min. Giovanellego projekt ustawy o zakładaniu zawodowych stowarzyszeń rolników nie wiele się różni od ostatniego projektu. Tylko na podstawie rezolucyj rady gospodarczej wyeliminowano zeń stawianie magazynów jako własności stowarzyszeń zawodowych. Określenie dotyczące przedsiębiorstw stowarzyszeń zepełnie skreślono. Wobec tego nie uznano za potrzebne przyznawać stowarzyszeniom szczególnych ulg podatkowych.

KOLONJA 17 marca. (T. B. K.). We czwartek wykoleił się pociąg robotniczy na prywatnej linji Friedenshütte w Lotaryngji. Dwóch robotników, dostawszy się pod maszynę, znalazło śmierć, trzech zmarło podczas przenoszenia ich, pięciu rannych. Przyczyna katastrofy dotąd nie wyjaśniona.

KOLONJA 17 marca. (T. pryw.). „Kölnische Zeitung“ odpowiada szorstko na napaści prasy angielskiej przeciw Bülowowi. Niemcy zadowolone są z tego, że Bülow niedwuznacznie i śmiało napiętnował wobec rządu angielskiego niesprawiedliwe postępowanie i nadużycia angielskich urzędników. Organa angielskie obeszły się z Niemcami po grubjańsku; jeśli Niemcy odpowiedziały w tym samym tonie, to obydwa mocarstwa są pokwitowane.

BERLIN 17 marca. (Tel. pryw.). Telegrafują do „Berliner Tageblatt“ z Konstantynopola, że w ciągu pięciu miesięcy zgromadziła Rosja w gubernjach cis i transkaspijskich 160.000 wojska. Merw, Taszkent i Samarkand zamienione są w prawdziwe obozy.

PARYŻ 17 marca (T. B. K.). „Journal des Débats“ podaje wiadomość od swego wiedeńskiego korespondenta, że w sferach poinformowanych nie wiedzą nic o zamianowaniu kapitana Herberta Habersteina attaché wojskowym w Paryżu.

KONSTANTYNOPOL 17 marca. (Tel. B. K.) Zwołanie rezerwistów w dwóch okręgach wojskowych rosyjskich zostało odwołane. Zwołanie rezerwistów miało być połączone z projektem manewrów letnich w okręgu kijowskim i mohilewskim i z rewją, jaką zamierza odbyć car w przejeździe z Petersburga do Liwadji.

KOPENHAGA 16 marca. (Tel. pryw.). We czwartek rano wybuchł pożar w fabryce maszyn „Tytan“, położonej w przedmieściu Nörrebro i zniszczył główny budynek. Ogólna szkoda wynosi $1^1/_2$ miljona koron.

PETERSBURG 16 marca. (Tel. pryw.). Podczas pożaru budynku jeneralnego sztabu ogień zniszczył 12.755 dzieł w 30.000 tomów. Cała bibljoteka liczyła 117.000 dzieł w 280.000 tomów.

RZYM 17 marca. (Tel. B. Kor.) Ajencja Stefaniego donosi z Tangeru, że włoski poseł przy dworze marokańskiego sułtana twierdzi, jakoby wyspa Mogador oddaną być miała międzynarodowej radzie sanitarnej i służyć będzie za lazaret.

RIO DE JANEIRO 17 marca. (Tel. B. Kor.) Rząd brazylijski oczekuje na zerwanie rokowań z Włochami, dotyczące ceł kawowych i zamierza takież rokowania nawiązać z Hiszpanją.

Szarady.

Ułożył Henryk Kwiatkowski.

I.

Pierwsze, piąte, piękne ptaki sławne z upierzenia,
Trzecia pierwsza, owoc ziemi, dobry do jedzenia,
Czwarta, druga rano pada, kiedy jest pogoda,
W czwartym, piątym woda płynie, gdy z chmur ścieka [woda;
Tylko w naszej piątej, trzeciej zbawienie znajdziecie.
Wszyscy jeżdżą po Krakowie i po całym świecie.

II.

Różnych poetów, różne pierwsze, trzecie.
Królowie mają zaś drugie i trzecie,
Które wróg nieraz w perzynę obraca:
Wszystkie uprawić, to niemała praca.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 16 marca.

W Węgrzech, tak samo jak u nas, zaczynają się odzywać skargi, że mianowicie żyto i rzepaki ucierpiały wskutek ostatnich mrozów. Ta okoliczność wywołała pewne wzmocnienie notowań na giełdach zbożowych, a właściciele gotowego zboża podnieśli cokolwiek swoje żądania. Pomimo to handel zbożowy nie zdołał się ożywić i odbyt jest bardzo słaby, gdyż zaofiarowanie przewyższa zawsze potrzeby kupujących. Polepszenie tendencji uwidoczniło się o tyle tylko, że dotychczasowe ceny stale się trzymają.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	7·30	do	8·15
„ czerwona	„	7·20	„	8·20
„ żółta	„	7·20	„	8·15
Żyto	„	6·10	„	6·70
Jęczmień browarny	„	6·20	„	6·75
Na krupy	„	5·45	„	5·85
Owies stary	„	—·—	„	—·—
Owies nowy	„	5·50	„	6·—
Rzepak	„	11·50	„	12·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

BOCHNIA, dnia 15 marca.

Dziś płacono za 100 klgr. netto: Pszenicę od 14 — kor. do 15 — kor., żyto od 11·— k. do 12 k., jęczmień od 11·— k. do 13·— k., owies od 10·— k. do 11·— kor., kukurydzę od 10 — k. do 11·—, groch od 16·— k. do 20·— k., fasolę od 16·— kor. do 17·— kor., tatarkę od —·— k. do —·— k., proso od —·— k. do —·— k.. bób od 10·— k. do 11·—k., konicz od 110·— k. do 160·— k., ziemniaki od 4·— k. do 4·80 k., słomę od 2·40 k. do 2·80 k., siano od 4·40 k. do 4·80 k., masło za 1 kilo od 1·80 k. do 2·20 k., jaja za kopę od —·— k. do 2·40 k.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 478, koni 800, świń 1028 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydło od 38 kor. do 40 kor., świnie od 60 k. do 66 k., konie za sztukę od 50 k. do 600 k.—

Następny jarmark odbędzie się dnia 29 marca.

Magistrat miasta Bochni.

Podziękowanie.

Nie mogąc w inny sposób wywdzięczyć się za szczęśliwie z dobrym skutkiem przeprowadzoną operację i późniejszą troskliwą opiekę lekarską, która spowodowała wyprowadzenie mojej żony z bardzo ciężkiej choroby, składam na tem miejscu **Wmu panu profesorowi dr. Aleksandrowi Roznerowi** z głębi serca pochodzące Bóg zapłać.

878 *A. Broda.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie